

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska. Zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Moim gościem jest dziennikarka Polskiego Radia, założycielka portalu Strefa Piosenki i co dzisiaj najważniejsza miłośniczka i popularyzatorka kultury czeskiej w Polsce Teresa Drozda. Dzień dobry.

TERESA DROZDA: Dzień dobry. Witam pięknie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I zanim zaczniemy rozmawiać o pewnym fenomenie w czeskiej muzyce, o pewnej wokalistce, która będzie głównym takim tematem tego odcinka, chciałabym w ogóle zapytać jaki jest odbiór czeskiej kultury w Polsce? Bo wydaje mi się, że jeżeli chodzi o kino, albo o literaturę to tutaj raczej wiemy, że są czescy twórcy, czytamy ich, oglądamy filmy. Mamy popularyzatorów tej części kultury, chociażby Mariusz Szczygieł, który dużo o Czechach mówi i zachęca, żeby się tą kulturą interesować. Ale jeżeli chodzi o czeską muzykę, tutaj chyba nie jest tak różowo.

TERESA DROZDA: Myślę, że też i z filmem nie jest zbyt różowo. Chyba rzeczywiście, najlepiej się ma w Polsce czeska literatura, tak przynajmniej ja na to dzisiaj patrzę. Bo tych wydawnictw, które czeską literaturę i to tę współczesną, choć także czasem sięgają do przeszłości wydają. Jest w Polsce rzeczywiście kilka. „Afera” we Wrocławiu, „Książkowe Klimaty”, no właśnie seria „Stechlik” w wydawnictwie „Dowody na Istnienie”, autorska seria Mariusza Szczygła. Jest jeszcze takie wydawnictwo, które nazywa się „Stara Szafa”, jest „Almatea”, jest „Pogranicze”, które wydaje Skvoreckiego. Tych wydawców, wydawnictw, które starają się tę czeską literaturę w Polsce promować jest naprawdę sporo. Nie wiem czy się dużo o tej literaturze mówi, nie wiem czy się jej dużo czyta. Pewnie są takie strzały, którym nie wiem pomagają filmy. Na przykład bardzo trudna książka „Ja Olga Hepnarova” która jest właściwie pierwszym przetłumaczonym na język polski reportażem, taką książką dokumentalną. Ona miała bardzo dobry odbiór, ale to z powodu filmu, w którym zresztą grała polska aktorka, główną rolę, tę tytułową Olgi Hepnarovej. Więc pewnie z literaturą jest najlepiej. Z filmem wcale nie jest tak dobrze moim zdaniem, my mamy świadomość istnienia tego czeskiego kina i ono się oczywiście pojawia w różnych cyklach filmowych, w Warszawie, ale też na festiwalach, są różne festiwale filmowe, które promują czeskie kino. Ale w takiej szerokiej dystrybucji tego czeskiego filmu nie ma. Nie ma też na przykład, nie wiem czeskich seriali na naszych platformach. Nawet już

nie mówię o telewizji, tylko o po prostu platformach streamingowych chociażby. Więc no ja bym miała dużo większe zapotrzebowanie na przykład czeskie seriale, zwłaszcza te seriale współczesne. Jest kilka tak znakomitych, komediowych czeskich seriali, że po prostu aż się prosi żebyśmy je tutaj sobie obejrżeli, albo żeby one chociaż były właśnie jak mówię dostępne na platformach streamingowych, które się wykupuje, płaci i tak dalej, ogląda co się chce na nich. Ale to się jeszcze nie dzieje, miejmy nadzieję, że coś się zadzieje w tej sprawie. Ja bym sobie w każdym razie bardzo życzyła. Natomiast jeśli idzie o muzykę to rzeczywiście jest najgorzej. I mamy tutaj króla i do tego króla wszystko się sprowadza i na tym królu wszystko się kończy. Myślę oczywiście o Jaromirze Nohavicy i o tym, że on ma w Polsce wielkie grono fanów i przyjeżdża przynajmniej raz w roku do naszego kraju na kilka, czasem na więcej niż kilka koncertów. Poza tym mnóstwo ludzi, ja znam mnóstwo ludzi no, ale dobrze to są już tacy zagorzali fani. Jeździ jednak na jego koncerty też do Czech, albo na Słowację, ale za tą fascynacją, a nawet za tą miłością, z tym uwielbieniem Nohavicy rzadko kiedy idzie coś więcej. To znaczy jest jeszcze też kilku czeskich artystów, którzy u nas bywali, na przykład Raduza, która była na kilku koncertach w Polsce i ma tutaj jakieś grono, ale bardzo małe, grono fanów. Raduza jest świetną śpiewającą autorka, szalenie popularną w Czechach, myślę że można powiedzieć spokojnie, że to jest gwiazda. Wydała właśnie kolejną płytę, w zasadzie rok po roku, prawie rok po roku wydaje kolejne płyty, to są zawsze płyty autorskie. Ostatnio Raduza też zaczęła pisać piosenki dla innych czeskich wykonawców. I to jest naprawdę wielka gwiazda i znakomita artystka. Ja mam w głowie po prostu milion pomysłów na to z kim Raduza mogłaby zaśpiewać w Polsce. Jakiego rodzaju mogłoby być to duety, z kim ją połączyć, żeby pokazać pewną wspólnotę na przykład. Oczywiście na pograniczu, czyli gdzieś Opole, Wrocław, Cieszyn te rejony, południe polski. Te miejsca, które po prostu graniczą z Czechami, tam się pojawiają ci Czescy artyści, mają blisko. Tam dochodzi czeskie radio na granicy, więc trochę inny jest tam odbiór tej czeskiej kultury. Są dwa festiwale na południu Polski, letnie. Jeden to jest w ogóle Festiwal Piosenki Polsko-Czeskiej w Kudowie-Zdroju organizowany przez Pawła Królikowskiego i tam od trzech lat przyjeżdżają Czescy artyści śpiewać po prostu dla publiczności, która do tej Kudowy przyjeżdża. Jest drugi fantastyczny festiwal, który się nazywa Kropka. Międzynarodowy Festiwal Piosenki Turystycznej, na którym od już przepraszam nie pamiętam od piętnastu lat, albo dłużej. Jest zawsze jeden dzień z czeskimi artystami, z czeskimi wykonawcami. I tam są naprawdę zapraszani ludzie, którzy pewnie przyjeżdżają na jeden koncert do polski, mało kto ich zna, albo nikt ich w ogóle nie zna. Jakim cudem w ogóle ci organizatorzy trafiają do tych wykonawców, to jest osobna opowieść. A to jest zawsze szalenie interesujący koncert on się nazywa Trampska Hudba, ta Trampska Hudba to znaczy, że mówimy o takiej piosence turystycznej. To jest bardzo silny nurt w ogóle w takiej autorskiej, gitarowej, folkowej jakkolwiek byśmy to nazwali muzyce czeskiej. I są wykonawcy, którzy się tym zajmują, natomiast ci którzy przyjeżdżają na ten koncert kończący „Kropkę” co roku w Głuchołazach. To są artyści, których właściwie można by umieścić myślę na tej samej półce właśnie co Nohavice, czy co u nas, bo ja wiem Stare Dobre Małżeństwo, albo Mirka Ciżykiewicza, bo ja wiem to są zupełnie osobne światy, ale jednak z

pewnego wspólnego pnia się wywodzące, ja w każdym razie tak to widzę, że to jest taki jeden wielki wspólny zbiór ludzi, którzy starają się o coś jednak istotnym śpiewać. Ale tak z muzyką, z odbiorem muzyki tej czeskiej i ze świadomością jej istnienia w ogóle jest dużo, dużo gorzej niż z literaturą, albo filmem.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To ja mogę tutaj dorzucić do tego istnienia świadomości muzyki czeskiej, swoją świadomość tylko tutaj ona dotyczy zespołów głównie niezależnych, związanych ze sceną szeroko pojętą rock'n'rolową, jest świetny zespół który gra rockabilif w Czechach, nazywa Twisted Rot są nieco mocniejsze już takie punkowe uderzenia Adean Holly Pritures chociaż, czy sajkbilowy Green Monster, ale to są zespoły, które są mało znane pewnie u siebie ze względu na to, że są niszowe. Więc co dopiero mówić o jakimś rozpoznaniu poza granicami Czech. Kiedy wspominałam paru osobom, że będę nagrywać odcinek o czeskiej piosenkarce śpiewającej po polsku. To na słowo czeska piosenkarka padało przede wszystkim nazwisko Vondrackova. Czyli to jest chyba ta najbardziej rozpoznana.

TERESA DROZDA: Pierwsze skojarzenie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tak i pomyślałam o tym jeszcze może młodsza publiczność mogłaby powiedzieć Ewa Farna, bo tutaj też ona swojego czasu naprawdę bardzo dużą karierę zrobiła w Polsce. Ona w zasadzie była traktowana jak Polka już, a nie jak czeska wokalistka, która w Polsce śpiewa. Ale my będziemy w takim razie tę świadomość zwiększać i świetnie do tego się nada przykład Doroty Barovej, która od wielu lat śpiewa w Czechach po Polsku, nie tylko w Czechach o tym też opowiemy, że jeździ z tymi koncertami po całej Europie. A może i dalej, ja nie wiem zaraz zapytam. Ale to co najważniejsze za to swoje śpiewanie po polsku otrzymała najważniejszą czeską nagrodę muzyczną.

TERESA DROZDA: Tak i to jest bardzo niedawna wiadomość, bo rozdanie Andelów, bo tak się nazywają te czeskie Fryderyki, czy czeskie Grammy, odbywa się na początku marca i na początku marca właśnie w Pradze podczas transmitowanej przez telewizję gali Dorota Barova za swoją pierwszą solową płytę. To jest artystka, która jest na scenie dwadzieścia lat, ale dopiero w dwa tysiące osiemnastym roku nagrała swoją pierwszą, solową, sygnowaną tylko i wyłącznie swoim imieniem i nazwiskiem płytę. Płytę prawie w całości autorską, otrzymała owego Andela i co jest jeszcze bardzo ciekawe, ona otrzymała tę nagrodę w kategorii najlepsza płyta jazzowa. Od razu w Czechach rozgorzała dyskusja, czy to jest rzeczywiście płyta jazzowa, czy też niekoniecznie. Ponieważ za tę samą płytę dostała inna muzyczną nagrodę w kategorii

pop, oraz jeszcze jedną czeską muzyczną nagrodę w kategorii alternatywa, muzyka alternatywna.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I to chyba jest ten problem, z którym mierzą się też w Polsce chociażby Fryderyki. Dopasowanie artystów do poszczególnych kategorii, te kategorie stają się coraz mniej adekwatne do tego co dzieje się w muzyce.

TERESA DROZDA: Tak, no więc jakby nie ma co się tutaj rozwodzić nad tym jaki gatunek muzyczny uprawia Dorota Barova. Ona po prostu dopisuje muzykę, czy melodię do słów, do słów które ją inspirują. I to są słowa które napisze sama, albo takie słowa, które pożyczycy od kogoś, choćby od Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, który jest jej ukochanym polskim poetą. I Dorota w swoim repertuarze ma już muzyk do wierszy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego myślę kilkanaście. Spokojnie mógłby się z tego stworzyć koncert, albo nawet taka osobna płyta tylko z Baczyńskim, Barova śpiewa Baczyńskiego, albo Baczyński śpiewany przez Barovą. Jakkolwiek byśmy to zatytułowali, więc tak to się dzieje, a ta muzyka, czy to co też Dorota robi. Dorota jest wiolonczelistką, ona gra na wiolonczeli i jednocześnie na tej wiolonczeli grając śpiewa. Poza tym jest także oczywiście tam kompozytorką, aranżerką pisze sobie teksty do bardzo wielu piosnek, które wykonuje. Ale ona też jest bardzo wziętą w Czechach instrumentalistką to znaczy, że ona też swoją wiolonczelę, ten swój kolor który ta wiolonczela niesie. Dokłada do bardzo wielu różnych kapel, ponieważ masa ludzi chce z nią po prostu w Czechach grać. A ona jest na to granie bardzo otwarta i jak z nią ostatnio rozmawiałam, to powiedziała, że „ja po prostu nie chcę się po prostu nudzić, a muzyka nie ma żadnych granic, muzyka nie ma żadnych ograniczeń”. A ponieważ Dorota rzeczywiście na tej właśnie wiolonczeli potrafi zrobić wszystko, więc potrafi się odnaleźć i w kapeli popowej, i w kapeli jazzowej, i w kapeli właśnie takiej grającej jakieś elektro. I w jakimś swoim własnym świecie, który też tworzy i myślę, że jest to bardzo rozpoznawalny muzyczny świat.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Bardzo ciekawy jest jej projekt na dwie wiolonczele Tara Fuki, gdzie również te piosenki w języku polskim się pojawiają i również Baczyński.

TERESA DROZDA: Tak i w zasadzie mówiąc o twórczości Doroty, myślę o Tara Fukach i o tej jej twórczości solowej która się teraz objawiła na albumie „Iluzja”, na tej płycie z dwa tysiące osiemnastego roku. Bo moja znajomość i świadomość istnienia dziewczyny, a właściwie jeżeli mówimy o Tara Fukach to dziewczyn, które od dwudziestu lat w Czechach śpiewają po polsku. I nagrały już pięć płyt i na tych pięciu płytach one mają mniej więcej dziesięć piosenek na każdej płycie, więc na tych ich

pięciu płytach weźmy statystycznie jest pięćdziesiąt piosenek. Czterdzieści sześć spośród tych pięćdziesięciu jest po polsku, jedna jest chyba po francusku, chyba jedna jest po angielsku i chyba dwie po czesku. Więc jest to jakiś totalny ewenement i moja świadomość istnienia Tara Fuków wzięła się właśnie stąd. I nawiązałam przed paroma laty kontakt właśnie z Dorotą Barovą wiedząc, że ona śpiewa po polsku. Więc zakładałam że też po polsku mówi i to jest prawda, mówi po polsku. Więc gdzieś tam się spisałyśmy na Facebooku, nawiązałyśmy kontakt, no bo ja chciałam o tych Tara Fukach opowiadać też w swoich audycjach, mówić że też jest taki zespół, zwłaszcza że to granie na dwie wiolonczele i te dwa wokale, ten duet to jest jakaś magia, to są jakieś czary. Mnie się zdarzyło być na dwóch, czy trzech koncertach Tara Fuków. Na pierwszy w ogóle pojechałam do Pragi. Bo to jest tak ta muzyka jest dosyć specyficzna i kiedy się jej słucha nie mając do końca wyobrażenia jak to się dzieje, skąd to się bierze. To po trzech, czterech utworach to się może wydać lekko nużące. I jajechałam trochę z takim nastawieniem na ten pierwszy koncert Tara Fuków, że w ogóle jak ja tu wytrzymam. Te dwie wiolonczele przez półtorej godziny czy to się w ogóle da słuchać. I wyszłam z tego koncertu po prostu jak uderzona obuchem w głowę, ponieważ dziewczyny bardzo umiejętnie korzystają również ze współczesnej techniki. To znaczy używają looperów, używają no takich różnych czarodziejskich elektronicznych sztuczek. Po to żeby tej muzyki na scenie było więcej i patrzeć na to na koncercie, jak powstaje to brzmienie, jak powstaje ten dźwięk, jak ta muzyka się staje na twoich oczach i na twoich uszach właściwie trochę, to jest doświadczenie po prostu niezwykle zupełnie. Ja wyszłam oczarowana z tego koncertu i od tamtej pory już mnie w ogóle nie nużyła muzyka Tara Fuków w większej dawce, bo po prostu no właśnie widziałam jak to powstaje, skąd się to bierze to było absolutnie fascynujące. Zresztą też co można powiedzieć o Tara Fukach i w ogóle o twórczości, o kompozycjach Doroty Barovej, że to są raczej kompozycje w których pojawiają się słowa niż takie piosenki, piosenki do śpiewania z refrenami. Takie ona też ma oczywiście, ale raczej jest to rodzaj budowania muzyką, tym brzmieniem wiolonczeli, ale też wokalem, wokalizami, głosem raczej budowanie nastroju, niż taka próba zabawienia się z publicznością. Czy takiego nie wiem wspólnego zaśpiewania, albo czegoś takiego. Nie tego nie ma na tych koncertach, jest po prostu czarowanie, to czarowanie dźwiękiem i to samo jest na tych płytach, tak myślę.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I co ciekawe, według Czechów, temu czarowaniu służy też język polski, bo ja się doczytałam w wywiadzie, że jakiś recenzent płyty zwrócił uwagę na te piosenki w innych językach i stwierdził, że jednak ten polski bardziej pasuje bo jest tajemniczy i romantyczny. A nie wiem czy w ogóle ktoś w Polsce by tak zareagował, gdyby nagle jakiś Polak zaczął śpiewać po czesku tutaj już mogłoby nie być tego elementu tajemniczości.

TERESA DROZDA: No więc właśnie to jest to, że z jednej strony ten język polski dla Czechów jest tak samo śmieszny jak dla nas czeski. W sensie samo brzmienie języka jakieś zbitki spółgłosek, dźwięki które my wydajemy, kiedy mówimy. One są dla Czechów śmieszne, tak samo jak przez wiele lat uważano, że ten czeski jest taki strasznie śmieszny jak się go słucha to tylko ha ha ha ha ha ha ha. I tak na pewno jest na jakimś poziomie, natomiast od pewnego poziomu, a może po prostu to się trochę zmieniło w czasie, bo zmienił się stosunek do nas samych i Czechów do siebie, i Czechów do Polaków i tak samo Polaków do siebie i Polaków do Czechów. I dokładnie tak jest jak pani mówi, znaczy Dorota Barova mówi, że polski po prostu pasuje do brzmienia wiolonczeli, że wiolonczela z tym polskim brzmi lepiej. Po tych dwudziestu latach nikt już jej nie pyta dlaczego ona śpiewa po polsku. Nikt się już temu nie dziwi, więcej - ludzie tego czekają. Jej słuchacze po prostu spodziewają się tego że ona będzie śpiewała po polsku. I kiedy śpiewa w jakimś innym języku, no bo przecież po czesku również śpiewa. To jest nagle wielkie zdziwienie, ale dlaczego nie po polsku, dlaczego śpiewasz w tym naszym języku. To po pierwsze, po drugie wróć jeszcze do Andielów, byłam na tej uroczystości miałam szansę to przeżywać właśnie wszystko razem z Dorotą Barovą i była z nami jej jeszcze jedna przyjaciółka, z którą chwilę rozmawiałam i ona mówi: „mnie się ten polski tak podoba, to jest tak piękny język ja bym tak się chciała go nauczyć, tak chciałabym nim mówić, tak chciała bym go słuchać, to jest tak cudownie brzmiący piękny język, jakie to jest genialne, że Dorota śpiewa po Polsku”. Więc no oczywiście to jest myślę dosyć taka emocjonalna i wręcz pewnie skrajna opinia, niemniej ta tajemnica dla Czechów tajemnica w polskim języku jest. Ale myślę, że podobnie działa magia czeskiego w Polsce. To znaczy kiedy Nohavica do nas przyjeżdża i śpiewa po czesku te swoje piosenki, to z jednej strony narasta w nas ta ciekawość o czym on tam śpiewa, co on tam mówi w tych piosenkach. Ale z drugiej strony wiele rzeczy słyszymy i wielu się domyślamy i czasem nam to w ogóle wystarczy. Bo ta tajemnica zostaje w tych piosenkach, one oczywiście są piękne, melodyjne, jakoś właśnie fascynujące z tego powodu, ale te fascynacje podbija ta tajemnica. I podobnie myślę jest z Dorotą i z jej oddziaływaniem jej twórczości i tego języka polskiego na słuchaczy w Czechach.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: No tak tutaj trzeba się odciąć od tych memów ze śmiesznymi czeskimi słówkami..

TERESA DROZDA: O koniecznie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I wtedy pewnie będzie odbiór tego języka zupełnie inny tym bardziej, że czasami te tłumaczenia tych słów niewiele mają wspólnego z prawdą, a już nikomu nie chce się tego sprawdzać, więc no to

już jest zupełnie inna sprawa. Ale wracając do Doroty Barovej, czy ona jest, na ile ona jest popularna w Czechach? O może w ten sposób.

TERESA DROZDA: To jest oczywiście bardzo trudne pytanie, ja nie potrafię do końca precyzyjnie na to pytanie odpowiedzieć. Ona jest bardzo znana w środowisku muzycznym i to w tym środowisku muzycznym alternatywny i w tym środowisku muzycznym popowym. Opowiadała mi ostatnio, że kiedy przed paroma laty zaprosił ją do współpracy taki kwartet jazzowy Vertigo, to panowie z tego zespołu uznali, że ona jest o wiele bardziej znana od nich. W związku z tym nazwą płytę „Dorota Barova i Vertigo” po to, żeby dotrzeć do większej grupy odbiorców potencjalnych. Wychodząc właśnie z założenia, że Dorota jest znana. Więc oczywiście Tara Fuki są duetem, który koncertuje dwadzieścia lat i raz na miesiąc, przynajmniej trzy, cztery koncerty w Czechach się odbywają. Jest to problem, dlatego, że druga członkini tego duetu, czyli Andrea Konstankiewicz mieszka na co dzień w Paryżu i ona do Czech lub dokądkolwiek dziewczyny lecą, czy jadą grać po prostu musi dojechać. Więc nie jest na każde zawołanie, nie jest na każde skinienie, więc te Tara Fuki grają dwa, trzy, cztery koncerty miesięcznie w Czechach. Ale Dorota występuje z wielką gwiazdą, czyli z Anetą Langerovą, występuje w jej zespole i tutaj po prostu koncertuje całe lato, jesień i tam jest rozpoznawalna, bo też pisze piosenki Anecie Langerovej. No i jest też od czterech, czy pięciu, czy więcej lat w tym zespole po prostu za każdym razem na scenie, na wszystkich koncertach, staje za Anetą, za jej plecami i właściwie nawet jeśli Aneta nie zabiera ze sobą na koncert całego zespołu, bo nie wiem to jest tylko występ w jakiejś składance, gdzie trzeba zaśpiewać trzy, czy cztery piosenki to zawsze jest z nią Dorota Barova. Bo po prostu dodaje jej drugi głos, dodaj jej jakiegoś koloru, jakiejś barwy do tego śpiewania. A Aneta Langerowa jest naprawdę wielką gwiazdą, to jest dziewczyna, która w dwa tysiące czwartym roku wygrała pierwszą edycję czeskiego bodaj Idola i od tamtej pory idzie bardzo konsekwentnie swoją drogą. Gra z ośmioosobowym zespołem i cały czas gra z tym ośmioosobowym zespołem na wielkich scenach, ale też w niedużych salach teatralnych. Więc no to jest jakąś miarą sukcesu, to że może z nią ten ośmioosobowy zespół z nią cały czas grać, że to się cały czas płaci, tak? Że to się daje daję utrzymać, czyli to oznacza, że ludzie kupują bilety, chodzą na te koncerty. Zresztą każda płyta Anety ma status płyty najpierw złotej, potem platynowej, także no po prostu tak to jest wielka gwiazda. A no do tego dochodzi jeszcze rzeczony Vertigo, ten jazzowy kwintet już w tej chwili, ale są też tak zupełnie abstrakcyjne projekty, w których Dorota bierze udział, na przykład w ubiegłym roku na początku tego dwa tysiące osiemnastego roku ukazała się płyta czesko-słowackiego zespołu, w którym Dorota zaśpiewała po czesku i po słowacku nie swoje piosenki. To znaczy inaczej nie swoje słowa, bo ona napisała muzykę do wszystkich tych utworów. Natomiast słowa napisał Słowak i zespół się nazywa Tugriki. Panowie grali na co dzień w innej kapeli, ale lider tej kapeli uznał, że trzeba zrobić przerwę. Dorota też grała w innej kapeli, liderka jej kapeli uznała, że trzeba zrobić przerwę. Mieli pół roku przerwy, skrzyknęli się, nagrali płytę, a że to był rok stulecia od odzyskania niepodległości przez

Czechosłowację, więc taki projekt muzyczny, czesko-słowacki pięknie się w to wszystko wpisał. Mimo, że oczywiście nie było takiego planu i pomysłu, tylko no tak to się ułożyło i płyta się ukazała i też miała spory sukces. Więc Dorota jest na pewno rozpoznawalna jako ona sama, jako Dorota Barova, nie jako ta kapela, czy ta kapela, czy ta kapela. Ale no nie jest to oczywiście gwiazda jak typu Ewa Farna, czy Helena Vondrackova, czy pewnie jeszcze parę innych osób, które mogłybyśmy tutaj spokojnie wymienić. Więc dużo ludzi chce z nią grać, masa osób się do niej zwraca żeby zrobiła aranże, żeby skomponowała coś, żeby coś napisała. No więc to jest jakąś miarą jakości tego co robi, ale też myślę popularności.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I w wielu miejscach gra, w różnych tych swoich konfiguracjach, nie tylko w Czechach, w całej Europie to na pewno. Nie wiem czy gdzieś jeszcze na świecie, ale już chyba ta Europa starczy żeby nazywać ją ambasadorką języka polskiego, czy polskiej poezji skoro mówimy o piosenkach z tekstami Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

TERESA DROZDA: Tak, tak no Tara Fuki grały w Meksyku, w ubiegłym roku, gdzieś w Egipcie jeśli dobrze pamiętam. Tara Fuki rzeczywiście jeżdżą po całym świecie i pamiętam, że kiedyś jak rozmawiałam z dziewczynami to one opowiadały o tym, że w Japonii chyba śpiewały te polskie piosenki, że naprawdę były na wielu różnych kontynentach, no bo też są szalenie oryginalne, te dwa wokale plus te dwie wiolonczele, to jest coś po prostu piekielnie oryginalnego i niespotykanego. Więc w tym sensie one bywają zapraszane na najróżniejsze takie właśnie przedziwne przeglądy i spotkania, i festiwale. Ale ja sądzę, że ona tą ambasadorką polskiego jest przede wszystkim w Czechach, że to jest najważniejsze, że w tych Czechach ona śpiewa po polsku. Że ludzie chcą, żeby ona po polsku śpiewała, że zastanawiają się nad tym co śpiewa. Nie kwestionują w żaden sposób tego, że śpiewa po polsku i oczywiście nie ma żadnych badań i nie ma możliwości, żeby takie badania stworzyć. Ile osób za sprawą Doroty Barovej na przykład przyjechało do Polski, bo uznało że to jest ciekawy kraj, tajemniczy i piękny z pięknie brzmiącym językiem i tego się pewnie nigdy nie dowiemy. Ale ja bym chciała bardzo wierzyć, że tak właśnie jest, że to że Dorota używa polskiego, że śpiewa po polsku, że tak pięknie śpiewa po polsku, to że ma też znaczenie dla tych naszych relacji. A nawet jeśli no to po prostu powinniśmy być dumni z tego, pysznić się tym, że mamy kogoś takiego w tych Czechach, który niczego od nas nie chce. Za to, że od dwudziestu lat używa języka polskiego w swojej twórczości.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Na początek można by zacząć po prostu Panią Dorotę zapraszać na koncerty do Polski, bo zdaje się tych dużo nie było. Chociaż jakieś są przed nami, więc jest tutaj światełko w tunelu.

TERESA DROZDA: No światełko, jak światełko, pojedynczy koncert nie jest jeszcze żadnym światełkiem, ale faktem jest, że Tara Fuki w tym roku będą obchodziły dwudziestolecie. Natomiast one tych koncertów w Polsce w sumie miały może osiem, może dziesięć przez te wszystkie lata. Najwyżej nie więcej. Więc no tak jest tutaj coś do zrobienia. Dorota po Andelach, po odebraniu tej najważniejszej czeskiej nagrody muzycznej powiedziała mi, że jej marzeniem jest grać w Polsce. To marzenie się spełni, nie jest to nie wiadomo co, niemniej mogę już Państwu zaanonsować, że pod koniec czerwca w Lublinie, na Festiwalu Dźwięki Słów, Dorota pojawi się solo, ze swoim albumem zatytułowanym „Iluzja”, z tą płytą za którą dostała właśnie Andela. Która zaczęła się trochę właśnie w Lublinie, ale to jest już nie wiem czy mamy czas, żeby opowiadać tę historię.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A opowiedzmy, chociażby pokrótce.

TERESA DROZDA: Dorota śpiewa po polsku, bo jej mama jest Polką, jej tata jest Czechem. Ona jest Czeszką, ale oczywiście gdzieś w kulturze języka polskiego również była wychowywana. No obecny był w jej domu ten język polski. I spotkałyśmy się dwa lata temu w Lublinie na owym Festiwalu Dźwięki Słów, na który zostały zaproszone Tara Fuki na koncert. I w ogóle okazało się, że babcia Doroty pochodzi z Lublina, więc że ona jako malutkie dziecko, mała dziewczynka przyjeżdżała do tego Lublina. Więc to był dla niej taki bardzo sentymentalny powrót do tego miasta po wielu, wielu latach. Ja nie miałam o tym pojęcia w ogóle. No, a płyta trochę się zaczęła tam, dlatego że tam siedząc gdzieś na jakimś murku w słoneczku, czerwiec. Rozmawiałyśmy z dziewczynami i Dorota mówi „wiesz co, bo ja już trochę nie mam siły na to pisanie tych tekstów po polsku, bo mi się wydaje że one wszystkie są takie same”. Ja mówię „no wiesz co, ja mam jakieś teksty w szufladzie, no mogę do tej szuflady zajrzeć przyśle, wiesz to nie są żadne rymowane wiersze, no takie raczej impresje emocjonalne”. No to przyślij, przyślij. I ja ze swojej szuflady wyciągnęłam parę tekstów, nazwijmy to tekstów, a nie wierszy. Wysłałam Dorocie Barovej i po tygodniu dostałam pierwsze piosenki. I Dorota to mówi we wszystkich wywiadach właściwie w Czechach, że gdzieś tam to nasze spotkanie też było inspiracją do tego, że ta płyta powstała. No a to spotkanie miało miejsce w Lublinie, więc do Lublina Dźwięki Słów Dorota z „Iluzją” wraca, a kolejny koncert, o którym wiem na pewno to będzie wspólny koncert z fantastycznym polskim zespołem, triem wokalnym Trzy Dni Później i to będzie w październiku we Wrocławiu. Wspólny koncert Doroty i właśnie Trzy Dni Później. Czy coś jeszcze? Dziś tego nie wiem.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To do organizatorów koncertów Dorota Barova czeka na propozycję. Dziękuję bardzo.

TERESA DROZDA: Dziękuję również.

♪[Fragment utworu „Twoje imię” z albumu „Iluzja” Doroty Barovej]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie